

IRENEUSZ PIEKARSKI

Katedra Teorii i Antropologii Literatury

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

NARCYZM, ANAGRAM, SYGNATURA. UWAGI O PEWNEJ OBSESJ (I LITERATURZE)

Nazwa poddaje się *katalizie*: można ją wypełniać, rozciągać, zapelniać luki jej semicznego rusztowania na nieskończoną liczbę sposobów. [...] Jeśli Nazwa własna poddaje się nieskończenie bogatej katalizie, to – jak się zdaje – można zaryzykować twierdzenie, że z punktu widzenia poetyki całe *Po-szukiwanie [straconego czasu]* wylonilo się z kilku nazw i nazwisk.

Roland Barthes¹

W centrum zainteresowania tego szkicu znajduje się problematyka Nazwy, autorskiej Sygnatury odcisniętej w Archetypie, sylleptycznego związku ja z tekstem, rozproszenia imienia w materii utworu. Prezentowane spostrzeżenia krążą więc wokół kwestii tożsamości i poezji, bycia i tekstu. Zapisane tu myśli podążają jednak w innym kierunku niż ciekawy skądinąd wywód Stefani Skwarczyńskiej² o konstruowaniu w dziele piętna osobowego dla słowa okazjonalnego „ja” czy wnikliwe uwagi Jana Józefa Lipskiego o autorstwie ujawnianym w podpisie – zawarte w jego rozprawie o biografii i interpretacji³. I choć formuły takie, jak „piętno osobowe”

¹ R. Barthes, *Proust: nazwy i nazwiska*. Przel. M. P. Markowski. W: *Lektury*. Wybór, oprac., posłowie M. P. Markowski. Warszawa 2001, s. 49. W innym miejscu Barthes (Roland Barthes. Przel. T. Swoboda. Gdańsk 2011) pisze: „Potrzebna jest nie tylko lingwistyka nazwisk, lecz również ich erotyka: nazwa, niczym głos, niczym zapach, znaczyłaby kres tęsknoty: pragnienie i śmierć [...]”. Zob. również R. Barthes, *Tour de France jako epopeja*. W: *Mitologie*. Przel. A. Dziadek. Warszawa 2008.

² Zob. S. Skwarczyńska, *Konstruowanie w dziele literackim „piętna osobowego” dla słowa okazjonalnego „ja”*. W: *Studia i szkice literackie*. Warszawa 1953.

³ Zob. J. J. Lipski, *Biografia a interpretacja*. W zb.: *Z problemów literatury polskiej XX*

czy „autorski podpis” brzmią niezwykle intrygująco i inspirująco, to nie o wzmocnienie nowoczesnych dociekań biograficznych w obrębie nauki o literaturze tym razem chodzi. Dominację orientacji formalnych mamy już dawno za sobą. Z dwudziestowiecznej tradycji sprzeciwu wobec niej jako istotny dla prowadzonych tu rozważań wskażemy tylko artykuł Lesliego Fiedlera⁴ o archetypie i sygnaturze, będący swego czasu sztandarem (przynajmniej na gruncie amerykańskim) przykładem przekraczania immanencji utworu odizolowanego od pozaliterackiego kontekstu, otwierania granic pojedynczego tekstu w stronę kultury i jej twórcy: człowieka; jednocześnie ukazujący problem koegzystencji imienia własnego i utworu literackiego.

Zanim trafimy jednak na właściwy trakt wiodący ku literackim przejawom imienia, chciałbym wpierv przemierzyć (przyznając, nieco pośpieszenie) dwie boczne i niezbyt w polskiej nauce o literaturze uczęszczane ścieżki. Pierwsza to dróżka, którą od drugiej połowy lat 80. XX w. wydeptują niektórzy psychologowie społeczni, badający metodami eksperymentalnymi zjawisko ukrytego egotyzmu, procesów afektywnych i wewnętrznej samooceny jednostki: niejawnych związków między naszymi decyzjami a przywiązaniem do rzeczy i do... niektórych liter. Na drugą – odważnie i samotnie wkroczył jeszcze na początku XX w. Ferdinand de Saussure, szukając, jak to ujął później Jean Starobinski (w 1967 r.), słów pod słowami, imion ukrytych w wersach, czyli tropiąc anagramy w łacińskiej poezji saturnijskiej, u Homera, w Wedach, u Horacego, w prozie Cycerona, Juliusza Cezara, w poezji germańskiej i w łacińskiej poezji mu współczesnej. Wprawdzie szwajcarski lingwista daleko tą drogą nie zaszedł, a na dobre utknął na niej w okolicach roku 1909, to po półwieczu z górą znalazł zapalonych kontynuatorów swej metody w osobach tak różnych, jak Roman Jakobson i Julia Kristeva.

Czy szlaki psychologii (też tej zorientowanej psychoanalitycznie) i anagramatologii (również tej spod znaku poststrukturalizmu) gdzieś się przezną? Można mieć nadzieję, że zejdu się w projekcie mnemopoetyki, który

wieku. T. 1: *Młoda Polska*. Red. J. Kwiatkowski, Z. Żabicki. Warszawa 1965, s. 184. Zob. również: tenże, *Osobowość twórczą*. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3.

⁴ L. A. Fiedler, *Archetyp i sygnatura*. Tłum. K. Stamirowska. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Oprac. H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1976.

niedawno nakreślił Michail Gronas, odwołując się do starożytnych technik mnemonicznych i współczesnych badań kognitywistycznych oraz do autorefleksyjnych intuicji Josifa Brodskiego i anagramatycznych wierszy Osipa Mandelsztama⁵. Albo spotykają się może w koncepcji kryptografii lirycznej, strategii lekturowej niezwykle wyczulonej na zjawiska dźwiękowe („sound sensitive”), zaprezentowanej przez Johna Shoptawa – koncepcji, będącej zresztą częścią szerszej praktyki pisania i czytania utworów lirycznych, określanej przez niego mianem *productive reading*, podejścia w pewnym sensie komplementarnego, a jednocześnie opozycyjnego, wobec nowokrytycznego *close reading*⁶.

Nasze ścieżki, jak się zdaje, wiodą mniej więcej w tym samym kierunku...

Efekt litery

nazwisko nie jest nigdy obojętne [...], co może przejawiać się w nieustannej grze pseudonimów [...] lub częściej w różnego rodzaju grach z owymi literami, w których każdy jest skłonny szukać istoty swego „ja”. W grach z ortografią i ze znaczeniem [...].

Philippe Lejeune⁷

Ze względu na mniej niż skromne ambicje tego szkicu nie mogę szerzej ukazać zjawisk, które zyskały sobie w socjopsychologii miano „efektu litery z imienia” [the name letter effect] i „efektu zwykłego posiadania” [mere ownership effect]; efektów związanych z naszą skłonnością ku tym ludziom, rzeczom, miejscom które przypominają nam

⁵ Zob. M. Gronas, *Just What Word did Mandel'shtam Forget? A Mnemopoetic Solution to the Problem of Saussure's Anagrams*. „Poetics Today” 2009, nr 2.

⁶ Zob. J. Shoptaw, *Lyric Cryptography*. „Poetics Today” 2000, nr 1.

⁷ Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*. Przel. A. Labuda. W: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001, s. 45.

nas samych, skłonnością zwaną ukrytym egotyzmem [implicit egotism]⁸. Muszę ograniczyć się w zasadzie do podania wniosku wypływającego z badań i eksperymentów, opuszczając część metodologiczną (w tym skomplikowane obliczenia statystyczne) i argumentacyjną. A wniosek sformułowany przez Jozefa Nuttina⁹ w latach 80. i przez Jamesa K. Beggana¹⁰ na początku lat 90. XX wieku jest w zasadzie taki: wyżej cenimy to, co do nas należy, tylko dlatego, że do nas należy. Co ciekawe, okazuje się, że również skład literowy naszych imion, nazwisk – choćby przez podwyższoną częstotliwość, z jaką z nimi obcujemy – znajduje się w tym narcystycznym polu oddziaływania. Eksperymenty pokazały, że ludzie pozytywnie postrzegają litery tworzące ich imiona (zwłaszcza litery inicjalne), żywią wobec nich pewien afekt, częściej je wybierają w testach, w przeciwieństwie do – upraszczając – pozostałych liter i pozostałych osób. Podkreśliśmy, badana była preferencja wobec samych liter, nie wobec całych imion czy wyobrażeń z nimi związanych (zwróćmy uwagę na tytuł studium Nuttina: *Narcissism beyond Gestalt and Awareness*). Testowano podświadome impulsy, a nie przekonania. Eksperymenty wykazały – choć trudno jednoznacznie ocenić, na ile ważne i wiarygodne są te statystyczne generalizacje psychologów – że ludzie mają skłonność ku tym literom (a także cyfrom, np. tym tworzącym datę urodzenia¹¹), które „są ich”, są obecne w ich imionach, a to pociąga za sobą, ponoć, waloryzację innych obszarów rzeczywistości, włącznie ze

⁸ Zob. B. W. Pelham, M. Carvalho, J. T. Jones, *Implicit Egotism*. „Current Directions in Psychological Science” 2005, nr 2. Z konieczności pomijam również, wiążącą się z prezentowanym tu zagadnieniem, problematykę narcyzmu rozwijaną w pismach Freuda a także H. Kohuta koncepcję *self*. Zob. H. Kohut, *The Analysis of the Self*. New York 1971; – *The Restoration of the Self*. New York 1977.

⁹ Zob. J. M. Nuttin, Jr, *Narcissism Beyond Gestalt and Awareness. The Name Letter Effect*. „European Journal of Social Psychology” 1985, nr 3. Tenże, *Affective Consequences of Mere Ownership. The Name Letter Effect in Twelve European Languages*. „European Journal of Social Psychology” 1987, nr 4.

¹⁰ J. K. Beggan, *On the Social Nature of Nonsocial Perception. The Mere Ownership Effect*. „Journal of Personality and Social Psychology” 1992, nr 2.

¹¹ Zob. S. L. Koole, A. Dijksterhuis, A. van Knippenberg, *What's in a Name. Implicit Self-Esteem and the Automatic Self*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2001, nr 4.

sferą wyborów życiowych¹², a także wpływa na poczucie własnej wartości¹³. Konsekwencja jest taka, że decydując się na wybór współmałżonka, zawodu, miejsca zamieszkania lub na kupno samochodu kierujemy się również i tym nieświadomym narcystycznym bodźcem, znajdując się niejako pod urokiem litery (liter) z własnego imienia¹⁴. Dlatego Tomek raczej poślubi Teresę, kupi Toyotę i zamieszka w Tomaszowie, stając się trenerem taekwondo i namiętnym czytelnikiem tabloidów, niż zostawszy mężem Hani, zafunduje sobie Hondę, osiedli się w Henrykowie i zostanie humanistą-hermeneutą (to oczywiście los, który imię przyszykowało dla jego kolegi Henryka).

Jakkolwiek humorystycznie (czy nawet całkiem niedorzecznie¹⁵) to brzmi, konkluzja wypływająca z tych – przeprowadzanych już od ponad

¹² Zob. B. W. Pelham, M. C. Mirenberg, J. T. Jones, *Why Susie Sells Seashells by the Seashore. Implicit Egotism and Major Life Decisions*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2002, nr 4.

¹³ Zob. L. D. Nelson, J. P. Simmons, *Moniker Maladies. When Names Sabotage Success*. „Psychological Science” 2007, nr 12.

¹⁴ „Nasze” litery wpływają ponoć także na efektywność pracy i osiągnięte wyniki, czy to np. w nauce, czy w sporcie. Zob. tamże.

¹⁵ Wiarygodność danych statystycznych i samą hipotezę efektu litery z imienia opartą na ukrytym egotyzmie kwestionuje np. M. Gallucci. Zob. jego artykuł *I Sell Seashells by the Seashore and my Name is Jack. Comment on Pelham, Mirenberg, and Jones (2002)*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2003, nr 5. Jeśli przyjrzymy się imionom naszych żon/mężów, markom naszych samochodów, zawodom, które obrałismy, miastom, w których mieszkamy, to wątpliwości Gallucciego większości z nas wydadzą się w pełni uzasadnione. Jednak w skali globalnej ogłód, jak przekonują eksperci, jest taki: nieproporcjonalnie wielu Denisów zostało dentystami i osiedliło się w Detroit, a Laura to imię nadreprezentowane wśród np. amerykańskich lawyers – prawniczek... (Zob. B. W. Pelham, M. C. Mirenberg, J. T. Jones, dz. cyt.).

Można by dodać, że w podobnym duchu interpretował związek nazwiska z nazwą profesji już w 1913 r. wiedeński psychoanalityk H. Silberer (*Mensch und Name*. „Zentralblatt für Psychoanalyse”. R. 3, s. 460). Jego obserwacje doczekały się zaś po kilku latach krytyki ze strony amerykańskiego kolegi po fachu, C. P. Oberndorfera (*Reaction to Personal Names*. „The International Journal of Psycho-Analysis” 1920, nr 3, s. 223), który posilkując się czymś w rodzaju ówczesnej Panoramy Firm, zauważał, iż zbieżność, o której pisał Silberer, jest bardzo umiarkowana lub wcale nie można jej dostrzec, a ludzkich motywacji, np. przybierania pseudonimu, należy szukać, jak zaznaczał, gdzie indziej i znacznie głębiej.

ćwierćwiecza – eksperymentów jest dla nas ciekawa i obiecująca¹⁶: wspólna socjopsychologia sugeruje (to, co wróżbiarze i poeci o przeznaczeniu wpisanym w imię wiedzieli od zawsze), że istnieje ukryty (gdzieś pod progiem świadomości) związek między literami tworzącymi imię i nazwisko człowieka a jego losem, a także poczuciem jego tożsamości. Narcyz-w-nas przegląda się tym samym w Piśmie, wsłuchuje w brzmienie Mowy. Zwłaszcza poetyckiej!

Możemy założyć, że w nowożytnym środowisku pisarskim tak wyczulonym przeciw na punkcie indywidualności, oryginalności, praw autorskich itd. opisane tu zjawisko wystąpi ze zwielokrotnioną siłą. Dlatego też efekt litery z imienia został na gruncie poezji dostrzeżony stosunkowo wcześniej. Już w połowie lat 20. ubiegłego stulecia zwracał uwagę na to zjawisko – w wymiarze indywidualnej wyobraźni poetyckiej, a nie w skali ogólnej – Stefan Baley. Przenikliwe uwagi polskiego psychologa dotyczyły, oczywiście, twórczości „egotycznego” Juliusza Słowackiego. Baley pisał: „Specjalny walor uczuciowy zdawało się posiadać dla poety miękkie »li«”. I dodawał:

Możliwe [...], iż pewne przypadkowe okoliczności, sięgające czasów jego dzieciństwa, wycisnęły specjalny **psychiczny akcent na tej zgłosce**. Tkwi bowiem ten dźwięk w jego **imieniu własnym**, tkwi w „Julinkach”. Wszak dalej wołano poetę H e l i , a gdzieindziej znowu, jak o tem opowiada Słowacki, dzieci nazywały go „L u l l i ”. Owem miękkim „li”, wprowadzonom w imię może właśnie **przez miłość dla owego dźwięku**, kończyć się kryptonom poety Anhelli¹⁷.

Na ten aspekt uczuciowego związku pomiędzy autorem a jego postacią, między Helim a Anhellim zwracali też uwagę Juliusz Kleiner oraz Gustaw Bychowski. Ten pierwszy wskazywał rys osobisty i dosłuchiwał się melodii imion w sybirskim poemacie Słowackiego¹⁸, drugi zaś

¹⁶ Trzeba jednak pamiętać, iż mówimy tylko o podwyższonej częstotliwości, o danych statystycznych nieco ponad średnią; o pewnej ledwo wyczuwalnej tendencji, a nie o całkowicie przekonującym wyniku.

¹⁷ S. B a l e y, *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925, s. 141. Wyróżnienia w tekście pochodzą ode mnie.

¹⁸ J. K l e i n e r *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 2. Kraków 1999, s. 145, 162-163 (pierwotny wydanie 1920).

mówił jeszcze np. o identyfikacji poety z matką i tym związkiem tłumaczył znaczenie imienia tytułowej bohaterki *Lilli Wenedy*, które przecież tak ściśle kojarzy się z imieniem Lulli, „którem nazywano poetę w dzieciństwie”¹⁹.

Dyspersja

Tak więc nazywanie i problem tożsamości nie mogą być traktowane rozłącznie. Tak więc literatura i problem tożsamości nie mogą być traktowane rozłącznie. Literatura jest jednocześnie onomatopeiczna (jest nadawaniem imienia) i onomatoklastyczna (jest niszczeniem imienia). Prawdziwe imię pisarza nie kryje się w jego podpisie, lecz jest ujawniane przez całe jego dzieło.

Geoffrey Hartman²⁰

Passus dotyczący Ferdinanda de Saussure’a teorii anagramów wymagałby rozlicznych wyjaśnień wstępnych i wielu komentarzy uzupełniających²¹, zwłaszcza że na polskim gruncie nie bardzo się tym nieortodoksyjnym, „szalonym”, jak mawiali niektórzy, „irracjonalnym” pomysłem de Saussure’a interesowano i przejmowano. A i anagram (jako zbiorcza

¹⁹ Zob. G. B y c h o w s k i, *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*. Warszawa – Kraków 1930, s. 114, zob. też s. 18-19.

²⁰ G. H. H a r t m a n, *Words and Wounds*. W: *Saving the Text. Literature/Derrida/Philosophy*. Baltimore 1982, s. 128.

²¹ Literatura na ten temat jest obfita i różnorodna. Ważniejsze opracowania: P. W u n d e r l i, *Ferdinand de Saussure und die Anagramme. Linguistik und Literatur*. Tübingen 1972; S. L o t r i n g e r, *The Game of the Name*. „Diacritics” 1973, nr 2; W. W. I w a n o w, *Oczerki po istorii semiotiki w SSSR*. Moskwa 1976 (rozdz. 4); R. J a k o b s o n i G. L ü b b e - G r o t h u e s, *The Language of Schizophrenia. Hölderlin’s Speech and Poetry*. Tłum. S. K i t r o n. „Poetics Today” 1980, nr 1a; R. J a k o b s o n, *Wzгляд na „Wid” Golderlina*. W: *Raboty po poetikie*. Red. M. L. G a s p a r o w. Moskwa 1987, s. 364-365; D. S h e p h e a r d, *Saussure’s Vedic Anagrams*. „The Modern Language Review” 1982, nr 3; A. B a c h n e r, *Anagrams in Psychoanalysis: Retroping Concepts by Sigmund Freud, Jacques Lacan, and Jean François Lyotard*. „Comparative Literature Studies” 2003, nr 1; P. W u n d e r l i, *Saussure’s Anagrams and the Analysis of Literary Texts*. Tłum. G. M i l d e przy współpr. M. T r y t k o. W zb. *The Cambridge Companion to Saussure*. Red. C. S a n d e r s. Cambridge 2004.

i niezbyt ścisła formuła dla wielu praktyk „fonizujących”²²) znaczyl dla szwajcarskiego lingwisty coś innego niż tradycyjnie. W słownikach i podręcznikach stylistyki anagram to gra słowna, polegająca na przedstawieniu w wyrazie liter czy sylab w rodzaju: Gdyni – nigdy (można by ten słownikowy przykład anagramatycznego rymu Peipera jeszcze rozwinąć przez dodanie doń trzeciego członu: „gnidy”), Satyr – stary (ten dowcip Tuwima o Heinem można by z kolei uzupełnić o: „rarytas”, tyle że w rygorystycznym ujęciu²³ „rarytas” nie jest anagramem właściwym, nie mieści się już w ciągu anagramatycznym: satyr – stary, bo do jego utworzenia wymagana byłaby reduplikacja liter RA, podobnie jak: Saussure nie jest dokładnym, pełnym anagramem Rousseau). Tymczasem dla genewskiego badacza anagram jest zjawiskiem fonetycznym, nie literowym²⁴; obejmuje nie pojedyncze jednostki, ale ich połączenia (grupy co najmniej dwuelementowe, tzw. *difony*); nie jest w pełni regularny i rozłożony bywa na dość dużej przestrzeni tekstowej, czasem nawet sięgającej 8 wersów...

²² Saussure na oznaczenie interesującego go zjawiska posługiwał się jeszcze takim terminami, jak: paragram, hipogram, sylabogram czy kryptogram. Zob. P. Wunderli, *Saussure's Anagrams*, s. 176.

²³ Na podstawie m.in. niedokładności anagramu U. Eco (*Nadinterpretowanie tekstów*. W zb. U. Eco i in., *Interpretacja i nadinterpretacja*. Przeł. T. Bieroń. Kraków 1996, s. 59-62) poddał lekkiej krytyce bardzo ciekawą interpretację G. Hartmana, który wiersz Wordswortha z cyklu *Lucy* czytał – jak moglibyśmy powiedzieć, posługując się terminem Shop-tawa, ale i de Saussure’a – „kryptograficznie”, a więc z uwzględnieniem słów w tekście niewystępujących (crypt words), ale jednak ewokowanych przez brzmienie lub znaczenie innych wyrazów-wskaźników (markers). Argument Eco „z anagramu”: że „tears” nie jest anagramem „trees”, doprowadza bolońskiego semiotyka do konkluzji podważającej wiarygodność interpretacyjnej propozycji Hartmana: „Jeżeli chcemy dowieść, że widzialny tekst A jest anagramem ukrytego tekstu B, musimy pokazać, że wszystkie litery występujące w A, odpowiednio przeszerzegowane, dają w rezultacie B. Jeżeli zaczniemy opuszczać pewne litery, naruszamy reguły gry” (s. 60-61). De Saussure starał się swoją pracę nad powtórzeniami dźwiękowymi poddać rygorom ścisłej weryfikacji (na wstępie sformułował prawo połączeń w pary w wersie, dotyczące zarówno samogłosek, jak i spółgłosek), jednak w praktyce, mimo starań i prób formalizacji, dopuszczał dużą dowolność i by sprostać rzeczywistości, wprowadzał rozluźniające reguły dodatkowe.

²⁴ Strategia J. Paszka (*Anagramy Schulza*. „Kresy” 1993, nr 14), polegająca m. in. na wykorzystaniu charakterystycznych dla polszczyzny literowych dwuznaków, np. poszłaka – Zapolska, nierzadko – kradzione, nie mieści się w fonicznym projekcie de Saussure’a.

Co takiego odkrył Ferdinand de Saussure (jednocześnie pracując nad teorią znaku i podstawami językoznawstwa znanymi nam dziś z *Kursu językoznawstwa ogólnego*)? Odkrył, jak mniemał przez jakiś czas z niezachwianą pewnością, uniwersalną zasadę dawnej poezji indoeuropejskiej, aliteracyjne prawo budowy wiersza (funkcjonujące ponad porządkiem metrycznym), które doprowadziło go z kolei do poszukiwania innych wszechobecnych struktur brzmieniowych. Jedną z takich zasad obok tzw. „prawa pary” (każda samogłoska lub spółgłoska musi być w wersie użyta dwa razy²⁵) była zasada odwzorowania w materiale głoskowym wersu słowa wywoławczego, bardzo często imienia własnego: imienia boga lub bohatera.

Roman Jakobson, jeden z pierwszych entuzjastów notatek szwajcarskiego lingwisty, prezentował koncepcję de Saussure’a tak, jakby szukał w niej jednocześnie potwierdzenia dla swojego rozumienia funkcji poetyckiej:

Dźwięki języka poza tym, że są linearnie użyte jako elementy różnicujące znaczenie w służbie wyższych jednostek gramatycznych, są także wyposażeń w swoje własne plenipotencje jako komponenty wiersza. Na przykład – samogłoska w wierszu saturnijskim wymaga współobecności ekwiwalentu w jakimś innym miejscu tego wiersza. Istnieje także odpowiadająca temu i nie mniej ścisła reguła dla spółgłosek. Wszystkie te składniki są ściśle połączone parami, powtarzane w parzystych liczbach; dlatego de Saussure przytoczył swój slogan: *Numero deus pari gaudet [...]*²⁶.

We fragmencie przepowiedni skierowanej do Rzymian przez wyrocznię delficką czytamy np.: „ad mea templa portato”. De Saussure zwracał uwagę, że analizowany półwiersz ma charakterystyczną budowę:

Ten *χῶλον* [kolon] zaczyna się od A- i kończy się na –O, tworząc coś, co nazywam „kompleksem anagramatycznym”. Lecz nie każdy kompleks musi koniecznie zawierać cały zestaw składników anagramu. Ten tu je zawiera, z jedną nieścisłością [...]²⁷.

²⁵ A w wersach o nieparzystej liczbie sylab głoska pozostawiona samotnie („sierota”) musiała znaleźć swą parę w liniach poprzedzających lub następujących.

²⁶ R. Jakobson, L. Waugh, *Magia dźwięków mowy*. Przel. A. Tanańska. W: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 1. Wybór i red. M. R. Mayenowa. Warszawa 1989, s. 337.

²⁷ J. Starobinski, *Les mots sous les mots. Les anagrammes de Ferdinand de Saussure*. Paris 1971, s. 70. Owa nieścisłość to występowanie pojedynczego *l*, co w efekcie daje imię Apolo.

Okazuje się więc, że imię Apollo rozproszone zostaje w materii fonicznej wierszowego kolonu, zostaje rozłożone na elementy składowe, rozbite na części. Rozsiane jest też w drugim członie wersu, który w całości brzmi następująco:

donom AmPLOm victOr Ad mea temPLA POrtatO

De Saussure, by pozostać w zgodzie ze swoją teorią, musi usprawiedliwić pojawiającą się tu metatezę (PLO zamiast POL) i czyni to, nie wdając się w specjalne tłumaczenie, dlaczego tak postępuje. Jako poważny mankament w pierwszym kolonie wskazuje natomiast pozycję *o* w słowie victOr, fonem ten nie znajduje się bowiem w absolutnym wygłosie (nie kończy wyrazu, a powinien według sformułowanych wcześniej reguł) i – co więcej – jest odizolowany od pozostałych fonemów budujących imię – nie tworzy więc ani *difonu*, ani tym bardziej *polifonu*²⁸. Widzimy więc, że nie tylko o skład dźwiękowy wierszowej linijki chodzi przy re/konstrukcji anagramu. Istotne jest także rozmieszczenie fonemów: muszą one pojawiać się w grupach, a pojedyncze mogą znajdować się tylko na początku lub końcu wyrazów tworzących kompleks anagramatyczny.

W innych badanych utworach de Saussure dopatrzył się pod powierzchnią wersów: Scypiona, Agamemnona, Politianusa, Agniego Angirasa itd. Od pewnego momentu anagramatyczność jawiła mu się jako ogólna reguła twórczości, imię zaś jako słowo-temat (*hipogram* w terminologii de Saussure’a) – jako zasada rządząca rozłożeniem dźwięków, istotna motywacja doboru i rozmieszczenia znaków w wierszowej linijce (a nawet zwrotce). A jeśli tak, to – powtórzmy za Jakobsonem – anagramatyczny komunikat tracił swą linearność, a struktura znaku językowego (*signifiant* – *signifié*) ulegała rozbiciu²⁹.

O postępowaniu badawczym de Saussure’a można było przeczytać po polsku w *Wyborze pism* Romana Jakobsona z końca lat 80. XX w. Jego

²⁸ J. Starobinski, dz. cyt., s. 71.

²⁹ P. Wunderli (*Saussure's Anagrams*, s. 180) podkreślał jednak, że ustalenia z notatek nie stoją w jawnej sprzeczności z wymową wykładów odzwierciedloną w *Kursie*. Pisał: „Odejscie od zasady linearności w anagramach winno być raczej postrzegane jako licencja poetycka, która w żadnym razie nie rzuca cienia wątpliwości na reguły języka codziennego”. (Tamże, s. 180.)

Podświadome modelowanie werbalne w poezji czy fragment rozprawy *Magia dźwięków mowy* (pt. „Poetyka fonizująca” de Saussure’a widziana z dzisiejszego punktu widzenia) zawierają garść informacji o metodzie i przykłady wykorzystania pomysłu de Saussure’a – ukazane na materiale pochodzącym z folkloru rosyjskiego³⁰ i na podstawie wiersza *Konik polny* Wielimira Chlebnikowa³¹. Szerzej, i dopiero w XXI wieku, zaprezentował dociekania szwajcarskiego lingwisty i ich konsekwencje dla poststrukturalistycznych – a zwłaszcza tych zorientowanych psychoanalitycznie – badań literackich³² Adam Dziadek³³, opierając się na ustaleniach Jeana Starobinskiego³⁴, popularyzatora oraz pierwszego komentatora pomysłu de Saussure’a i edytora nielicznych fragmentów notatników genewskiego uczonego (w archiwum natrafiono w sumie aż na 141 zeszytów!, zapisywanych w latach 1906-1909). Dodajmy, że te apokryficzne, „heretyckie” formuły odnaleziono i wydobyto na światło dzienne w trakcie próby ustalenia „kanonicznej” wersji *Kursu*...

W Polsce technikę lektury anagramatycznej wykorzystywali w praktyce, jak pokazywał Adam Dziadek, nieliczni: Edward Balcerzan, Wincenty Grajewski, Władysław Panas, także sam Dziadek³⁵.

Balcerzan dostrzegał np. w wierszu Leśmiana tytułowego srebronia rozsypanego w całym w zasadzie utworze i tłumaczył ten świadomy, we-

³⁰ Np. cytowany przez Jakobsona Osip Brik wskazywał na specyficzną strukturę brzmieniową rosyjskich zagadek ludowych, w których odpowiedź skrywała się już w samym opisie-pytaniu: **czórnj kón’ prýgajet w ogón** (czarny koń skacze w ogień), to... ko-czer-gá (pogrzebacz). Zob. R. J a k o b s o n, *Podświadome modelowanie werbalne w poezji*. W: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 2, s. 149.

³¹ J a k o b s o n (tamże, s. 144-145), odwołując się do analizy samego Chlebnikowa, pokazywał, jak metonimiczny „pirat rzeczny” (uszkúj – to właściwie statek piracki) siedzi schowany w neologizmie „krylyszkuje” (skrzydelkując): sKRYŁ uSZKÚJA (czyli: skrył pirata), i w nazwie tytułowego konika: KUzNieczIK – uszKUjNIK.

³² Opisana została przede wszystkim J. Kristevej paragramatyczna koncepcja literatury.

³³ A. D z i a d e k, *Anagramy Ferdynanda de Saussure’a – historia pewnej rewolucji*. „Teksty Drugie” 2001, nr 6. Ten artykuł wraz z dodanym doń ważnym suplementem został przedrukowany w książce Dziadka: *Na marginesach lektury. Szkice teoretyczne*. Katowice 2006. Ukazaniu de Saussure’a teorii anagramów poświęcił obszerny passus również W. Panas: *Lekcja profesora Arendta*. W: *Tajemnica siódmego anioła. Cztery interpretacje*. Lublin 2005, s. 47-57.

³⁴ Zob. J. S t a r o b i n s k i, dz. cyt.

³⁵ A. D z i a d e k, *Na marginesach lektury*, s. 54-58.

dług niego, autorski zabieg instrumentacyjny – karnawalizacją, rozbranianiem lęku przed śmiercią śmiechem, przez „onomatopcję śmiechu”³⁶. Władysław Panas podczas wykładu o kabale u Schulza prowadzonym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w roku akademickim 1996/1997 dopełniał tę interpretację o wymiar permutacyjny. Pokazywał mianowicie, że w *Srebroniu* obok śmierci-Tanatos, o którym mowa, pod słowami kryje się jego przeciwieństwo i dialektyczne dopełnienie... Eros – jako anagramatyczne przekształcenie SREbRONia właśnie.

W pracy o *Skleпах cynamonowych* Panas starał się z kolei znaleźć motywację dla pojawienia się w zmityzowanej prozie Schulza autentycznej osoby profesora rysunków z drohobyckiego gimnazjum Adolfa Arendta. Okazało się bowiem, że naturalny – zdawałoby się – kontekst biograficzny zupełnie nie tłumaczy jego występowania w opowieści. Panas znajdował wyjaśnienie dla Arendta w brzmieniowej aluzji do wielkiego holenderskiego artysty. Pisał: „Rembrandt, Arendt, **RE**embr**ANDT**, RE...**ANDT**, AREND**T**. Ależ oczywiście, Arendt to niepełny anagram Rembrandta!”³⁷. W opowieści Schulza pojawił się Arendt, nie Franciszek Chrzastowski (prawdziwy nauczyciel Brunona z drohobyckiego gimnazjum), ze względu na wartość brzmieniową, ze względu na – podkreślmy – dźwięk swego nazwiska, paronomastycznie wprowadzającego nieobecnego (a raczej obecnego inaczej) w świat opowiadania – Rembrandta. Anagram jawił się więc badaczowi, doskonale świadomemu istnienia interpretacyjnych granic, jako foniczne wzmocnienie semantycznych tropów odcisniętych w tekście.

Jak się zdaje, główny problem Ferdynanda de Saussure’a polegał na niemożności potwierdzenia obiektywnego istnienia anagramów. Zazwyczaj pisze się, że zniechęcony Szwajcar porzucił swe anagramatyczne studia, gdy nie udało mu się odnaleźć żadnych empirycznych śladów jego teorii w dawnych gramatykach, poetykach i retorykach. Nawet próba odwołania się do żyjącego pisarza, w łacińskiej poezji którego znalazł liczne anagramy, nie pomogła. List de Saussure’a do Giovanniego Pascoliego pozostał prawdopodobnie bez odpowiedzi. O istnieniu słów pod słowami de Saussure był przekonany. Na ile jednak te zabiegi są świadome, a na

³⁶ E. Balcerzan, *Pełno rozwińśien i udniestrzeń*. W: *Oprócz głosu. Szkice krytycznoliterackie*. Warszawa 1971, s. 42.

³⁷ W. Panas, dz. cyt., s. 44.

ile zależą od inwencji czytelnika czy mocy kombinatorycznych badacza – tego nie był w stanie rozstrzygnąć bez, jak mniemał, skomplikowanych badań statystycznych, na które nie mógł sobie pozwolić. Sam zastanawiał się zresztą, czy nie popadł w rodzaj jakiejś naukowej paranoi, a swoje dociekania traktował poniekąd w kategorii obsesji.

Choć, jak pisał Wunderli, „de Saussure’a teoria anagramów okazała się nieadekwatna wobec swojego pierwotnego przedmiotu, poezji indoeuropejskiej”, to – dodawał – „stała się ona niemal nieodzowna dla współczesnej literatury i teorii”³⁸.

Jednak, jak pokazywał Michail Gronas, de Saussure mógłby znaleźć potwierdzenie w starożytnych źródłach, tyle że szukał nie tam, gdzie kryły się dowody, wzmacniające przedsięwziętą przezeń hipotezę. Opisy zabiegów podobnych do tworzenia anagramów zawierają bowiem traktaty mnemotechniczne³⁹. Sztuka pamięci (*ars memorativa*) jest właśnie punktem wyjścia Gronasa, próbującego powiązać problematykę zapominania – zwłaszcza i m i o n w ł a s n y c h (zjawiska dobrze znanego nam wszystkim: „Jak on się nazywał? Mam to na-końcu-języka!”, po angielsku stan ten określany jest mianem *tip-of-the-tongue phenomenon*) – z teorią anagramów; koncepcję języka poezji z problematyką procesu twórczego; poetykę z psychologią (a konkretnie z kognitywistyką czy neurolingwistyką). Gronas, odwołując się do eksperymentów przeprowadzanych od początku lat 70. XX w., ukazywał procesy poznawcze opierające się na zjawisku tzw. torowania [priming], czyli ułatwiania i przyspieszania dochodzenia do odpowiedzi lub decyzji na podstawie wcześniejszego wystawienia jednostki na działanie bodźców, które w efekcie wspomagały reakcję badanego⁴⁰. W przypadku anagramu byłoby to tzw. torowanie fonetyczne [phonetic priming]. Anagram działa tak jak bodziec stymulujący, jako wewnątrztekstowe wsparcie dla wypowiedzi poetyckiej. I raczej jako bodziec podświadomy (*subliminal* w terminologii Jakobsona) – dodajmy – niż mechanizm zamierzony i stanowiący element gry z odbiorcą⁴¹.

³⁸ P. Wunderli, *Saussure's Anagrams*, s. 174.

³⁹ M. Gronas (dz. cyt., s. 192-195) wymienia trzy takie podręczniki: *Dissoi logoi* (z 4 w. p.n.e.), *Ad Herenium* (z 1 w. p.n.e.) i *Kształcenie mówcy* Kwintyliana (1 w. n.e.).

⁴⁰ Zob. tamże, s. 180-185.

⁴¹ Zob. tamże, s. 191.

Podobnie podsumowywał swe wywody Dziadek:

Otóż, jeśli rozumiemy podmiot jako *cogito*, wówczas anagramy są związane z intencjonalnością, są zamierzone, teleologiczne, zupełnie świadomie wpisane w dany tekst literacki [...] – i jest to niekwestionowana oczywistość⁴².

Jeśli zaś rozumie się podmiot w ujęciu psychoanalitycznym, wówczas obecność anagramów w tekście literackim pozwala na odsłonięcie nieświadomości tekstu⁴³.

Potrzebę ukrywania imienia Gronas, zawężając to zjawisko do pewnego typu poezji, tłumaczył tak jak i de Saussure: w liryce religijnej np. działa tabu, które często nie pozwala wymieniać imienia bóstwa, zaś w poezji miłosnej nie zawsze można sobie pozwolić na ujawnienie imienia ukochanej. Trzeci możliwy motyw – to próba utrwalania imienia samego poety, które stale nurtując w umyśle twórcy, nie zawsze pojawia się przecież na powierzchni jego tekstów.

Zakończmy i ten fragment nawiązaniem do literatury. Osip Mandelsztam, jak się zdaje jeden z członków tajnej gildii poetów imienia, napisał:

Po trzykroć błogosławiony, kto wprowadza do pieśni imię;
Pieśń upiękuszona imieniem
Żyje dłużej od innych –
Wyróżniona wśród towarzyszek przepaską na czole⁴⁴.

⁴² A. Cameron (*Ancient Anagrams*. „The American Journal of Philology” 1995, nr 3), zastanawiając się, „czy starożytni poeci w ogóle grali w tę grę” (s. 477), odpowiadał, że jeśli już, to zostawiali wyraźne sygnały dla odbiorcy, że w tekście zostało zaszyfrowane imię (s. 478). Przykłady takiego ukrywania Nazwy w twórczości Shakespeare’a podaje np. Jakobson. Zob. R. Jakobson i L. G. Jones, *Anagrams? W: Shakespeare’s Verbal Art in „Th’Expense of Spirit”*. The Hague 1970, s. 30.

⁴³ A. Dziadek, *Anagramy Ferdynanda de Saussure’a – historia pewnej rewolucji*. W: *Na marginesach lektury*, s. 53.

⁴⁴ O. Mandelsztam, *Ten, co znalazł podkowę*. W: *Akme znaczy szczyt*. Gumilow, Achmatowa, Mandelsztam w przekładach Leopolda Lewina. Warszawa 1986, s. 397. Przykład za: M. Gronas, dz. cyt., s. 196.

Rana

24. Mówiąc do tego, kogo kocha w sobie i poza sobą, w półcieniu, Julia wyszeptuje najbardziej bezlitosną analizę nazwy i nazwiska. Bezlitosną: wypowiada sentencję, wyrok śmierci, nieubłaganą prawdę nazwiska. [...] Analiza ta jest bezlitosna, gdyż złowieszczo obwieszcza nieľudzkosć lub aludzkosć nazwiska. Imię własne nie nazywa niczego ludzkiego [...]. A jednak to odniesienie do nieľudzkosć przydarza się tylko człowiekowi, dla niego, u niego, w imię człowieka. On jeden nadaje sobie to nieľudzkie imię. [...]

34. Ironia nazwy własnej, tak, jak analizuje ją Julia. Sentencja prawdy niosącej śmierć, aforyzm oddziela a przede wszystkim oddziela mnie od mego imienia i nazwiska. Nie jestem moim imieniem i nazwiskiem. Znaczy to, że mógłbym je przetrwać. Przede wszystkim jednak to ono mnie przetrwa. Zapowiada mi więc moją śmierć.

Jacques Derrida⁴⁵

Nazwisko bywa wprowadzane do tekstu w pełni świadomie, stając się wtedy elementem gry z odbiorcą i z konwencją. Jak nazwa własna funkcjonuje w tekście, na poziomie świadomej organizacji wypowiedzi, pokazywał np. Andrzej Stoff⁴⁶ czy Alastair Fowler⁴⁷. Nasze rozważanie zbaczają w stronę takich użyć, co do których nie możemy być absolutnie pewni, czy były zamierzone, czy nie. Jakobson, tropiąc różne użycia anagramów, analizował np., jak pogrążony w szaleństwie Hölderlin „skrył się” w wymyślonym pseudonimie Scardanelli⁴⁸: höLDERLIN – scaRDANELLI. „Sklonność Hölderlina do anagratycznego szyfrowania

⁴⁵ J. Derrida, *Niewczesne aforyzmy*. Przeł. M. P. Markowski. „Literatura na Świecie” 1998, nr 11/12, s. 17, 22.

⁴⁶ Zob. A. Stoff, *Ja, autor. O funkcjach sygnatur w literaturze współczesnej*. W zb.: *Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*. Red. D. Śnieżko. Warszawa 1996.

⁴⁷ Zob. A. Fowler, *Proper Naming. Personal Names in Literature*. „Essays in Criticism” 2008, nr 2.

⁴⁸ Zob. R. Jakobson i G. Lübbe-Grothues, *The Language of Schizophrenia*; R. Jakobson, *Wzgląd na „Wid” Giodlerlina*. Oba te teksty są skróconymi tłumaczeniami dużej rozprawy (napisanej wspólnie z G. Lübbe-Grothues) *Ein Blick auf „Die Aussicht” von Hölderlin*. W: R. Jakobson, *Hölderlin. Klee. Brecht. Zur Wortkunst dreier Gedichte*. Frankfurt am Main 1976.

imienia – pisał – ujawnia się już w *Hyperionie*”: HypERioN – HoldERlin. Inne przykłady „dźwiękowych gier” przynoszą takie formuły, jak: „holder Stern” – HOLDER..N; „Dein Namensbruder, der herrliche” – H...ERLI; „Höhe glänzet den” – HÖLDE...N⁴⁹.

Józef Wróbel, pisząc o twórczości Adolfa Rudnickiego, zauważał natomiast, że ten, zmieniawszy swe imię i nazwisko (Aron Hirschhorn), zastanawiająco często wracał później do obrazów lub imion związanych ze zwierzyzną płową. „W tytułach opowiadań wynikiem tego upodobania jest *Ginący Daniel* i *Daniela naga*, w życiu »pozatekstowym« imię syna urodzonego w 1973 roku – Daniel Louis Kazimierz”⁵⁰.

Te uwagi przywołują rozważania Jacques’a Derridy o imieniu własnym i o sygnaturze, i o śmierci. Prowadzą do centralnej (jeśli to nie brzmi oksymoronicznie w kontekście autora *Marginesów*) kategorii jego rozważań. Pisał o tym obszernie Michał Paweł Markowski⁵¹. Tu tylko możemy zdobyć się na powtórzenie fragmentów dwóch myśli Derridy z *Niewczesnych aforyzmów* i przytoczenie autokomentarza filozofa do książki o czytaniu Francisa Ponge’a. Derrida tak mówił w wywiadzie:

Wyszedłem od imienia, od F. R., francuskości [...], fresku [...], mocno obecnej w jego dziele wartości niezależności [franchise]. I Ponge: cała gra wokół gąbki [éponge]. [...] Ta siatka imienia i nazwiska nakłada się na sporą ilość tekstów Ponge’a. Często w zamierzony sposób. Jest to sposób na wpisanie sygnatury w sam tekst. A to rozwija logikę sygnatury, która bardzo mnie interesuje. Gdy imię własne wpisane zostaje, we wnętrzu tekstu, to, oczywiście, nie jest to sygnatura: to sposób na uczynienie z imienia dzieła, stworzenie dzieła imienia, przy jednoczesnym pozbawieniu imienia własnego jakiegokolwiek prawa do własności⁵².

⁴⁹ R. Jakobson, *Wzgląd na „Wid” Golderlina*, s. 364-365.

⁵⁰ Zob. J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*. Kraków 2004, s. 19-21. *Hirsz* – dodajmy – znaczy *jeleń*, *horn* zaś *róg*.

⁵¹ Zob. M. P. Markowski, *Zdarzenie sygnatury*. W: *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz 1997.

⁵² J. Derrida, *Points de suspensions. Entretiens*. Paris 1992, s. 377. Cytat za M. P. Markowski, dz. cyt., s. 284.

Nas z kolei interesuje, nie logika sygnatury, będącej różnicą, lecz właśnie „monumentalizacja imienia”, przekształcanie go w pomnik, jak dalej mówił Derrida.

Jan Błoński w klasycznym już dziś studium *Autoportret żydowski*⁵³ pokazywał, wylaniający się z kart literatury polskiej tworzonej przez pisarzy z tzw. szkoły żydowskiej (Kazimierza Brandysa, Artura Sandauera, Juliana Strykowskiego, Adolfa Rudnickiego i in.), obraz intelektualisty, którego tożsamość zaczyna kielkować w wyniku ugodzenia różnicą, w momencie napiętnowania Innością. Geoffrey Hartman z kolei, odnosząc się do ustaleń psychoanalizy egzystencjalnej Jean-Paul Sartre’a i do uwag Derridy, pokazywał, jak jad wsączony przez uszy, inicjalne zranienie imienia, wpływa na ukształtowanie się takiego pisarza jak np. Jean Genet⁵⁴. Te obserwacje, w połączeniu z wcześniejszymi wywodami Jakobsona, prowadzą nas do strategii pseudonimowania jako mechanizmu obronnego *ja*: do kategorii ukrycia, wyparcia, sublimacji.

Bardzo ciekawy z tej perspektywy jest *casus* Juliana Strykowskiego. Jego oficjalnie przybrane po wojnie nazwisko to, jak się wydaje, kontaminacja nazwiska matki, Stark, i miejsca pochodzenia, „małej ojczyzny” pisarza – Stryja. Po nałożeniu na siebie tych 2 perspektyw otrzymamy pseudonim jakże polski, jakże szlachecki: Strykowski. Oburzenie Artura Sandauera wynikało stąd, że uznał zabieg Starka za rodzaj moralnego fałszerstwa, drwiny z własnego narodu, na dodatek podszytej megalomanią. Ale może nowe nazwisko autora *Głosów w ciemności*, uwzględniając uwagi o jego składzie spółgłoskowym i po wskazaniu miejsca pochodzenia pisarza, można by czytać również i tak: Strykowski = Stark ze Stryja. W Julianie (co z jakiegoś powodu bardzo zdenerwowało Tuwima...) skrył się natomiast Jakub, bo tak brzmiało drugie imię pisarza. Tu mostem między dawnym a nowym sobą jest tylko brzmienie inicjalnego J, które jest równocześnie ikoną żydostwa, ukrytym znakiem przynależności do rodziny, do narodu (w jidysz Jot czyta się Jud, a to znaczy Żyd)⁵⁵. Podpis J. Strykowski można by więc nawet zdeszyfrować jako: Żyd Stark ze Stryja.

⁵³ J. Błoński, *Autoportret żydowski*. W: *Kilka myśli co nie nowe*. Kraków 1985, s. 121.

⁵⁴ Zob. G. H. Hartman, dz. cyt., zwłaszcza s. 124-126.

⁵⁵ Więcej na ten temat: I. Piekarński, *Z ciemności. O twórczości Juliana Strykowskiego*. Wrocław 2010, s. 31-42. Ciekawą uwagę, potwierdzającą tę obserwację o synekdochiczno-

Mimo zerwania z tradycją, z jakąś jej formą, pisarz próbuje zachować związek z samym sobą. Identyfikacja dokonuje się poprzez zabiegi fonetyczno-semantyczne. Gest porzucenia staje się jednocześnie gestem rekreacji. Tożsamość nie jest czymś danym, jest budowana przez opowiadanie o sobie, przez wsluchiwanie się we własne imię, inkantacyjnie odcisnięte w fikcjonalnych zapisach.

Hanna Segal – brytyjska psychoanalityczka, pochodząca z Polski – łącząc impuls twórczy z pozycją depresyjną, widziała sens literatury w imaginacyjnym, symbolicznym odzyskiwaniu utraconego świata, w reparacji pewnej rzeczywistości wewnętrznej, duchowej⁵⁶. Tu jako taki przedmiot jawi się imię własne. Eskamotowanie imienia, jego stłumienie sprawia, że triumfalny powrót wypartego następuje w opowieści – niezależnie od woli piszącego i symbolicznego kształtu wypowiedzi.

Charles Mauron, twórca tzw. psychokrytyki, koncentrował swe badawcze wysiłki na ukazywaniu wpisanych w twórczość danego pisarza, w jego rdzeń tożsamościowy (mit osobisty) sieci metafor i skojarzeń obsesyjnych, jak ją nazywał⁵⁷. To strategia lekturowa nieco zbliżona do poczynąń krytyków tematycznych, takich jak Jean Starobinski lub Jean-Pierre Richard, czy do „psychoanalizy materialnej” wczesnego Gastona Bachelarda. Dla niektórych pisarzy, bo oczywiście nie dla wszystkich, taką obsesją jest imię. Imię własne. Świadomie wprowadzone w tekst lub nie.

Jak mniemam, introdukcja imienia w tekst odbywa się z co najmniej trzech wskazanych tu powodów. A są to, podsumujmy:

–symbolicznej funkcji joty, znajduję w przypisie w książce D. Bakana, *Sigmund Freud and the Jewish Mystical Tradition*. Mineola 2004, s. 38. Bakan, pisząc o Freudowskiej strategii ukrywania się czasem za tekstem, za podstawioną osobą, pokazuje, że jeden z bohaterów *Objaśniania marzeń sennych*, określony jako J, „którego zawód daleki jest od psychologii” – to sam Freud. A wybór joty jako inicjału, jak dodaje, jest symptomatyczny, gdyż J bardzo często oznacza Żyda.

⁵⁶ Zob. H. Segal, *Sztuka i pozycja depresyjna*. W: *Marzenie senne. Wyobrażenia. Sztuka*. [Tłum. P. Dybel.] Kraków 2010, zwłaszcza s. 133-142.

⁵⁷ Zob. Ch. Mauron, *Wprowadzenie do psychokrytyki*. Przel. W. Błońska. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Red. H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1976. Zob. też. tenże, *Metoda psychokrytyczna*. Przel. W. Karpiński. W zb.: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*. Oprac. W. Karpiński. Warszawa 1974.

1. implicytny egotyzm i efekt litery z imienia (charakteryzujący wszystkich użytkowników języka, czyniący nas bardziej podatnymi na dźwięki zawarte w naszym imieniu),

2. akumulacyjne reguły poezji (z jej podświadomym modelowaniem werbalnym i tkwiącą u korzeni funkcją mnemoniczną),

3. ugodzenie różnicą – realne zranienie „duszy” i próba restytucji w wyobraźniowym świecie (wydaje się, że problematyka imienia ulega wzmocnieniu w momencie, gdy na ranę imienia nakłada się rana narodu⁵⁸).

Można by zakończyć efektowną poetycką konkluzją, że: NARcyzm – aNAgRAm – sygNAtuRA w polszczyźnie krwawia, że to takie subliminalne spotkanie w RANie. Czy ma to jednak sens? Jak wytłumaczyć wtedy nartę, kran czy wronę? By to uczynić, trzeba by zacząć mozolnie budować teorię języka na wzór fantastycznej (również w znaczeniu: wspaniałej) wizji Wielimira Chlebnikowa, a to, przynajmniej, nieco ryzykowne.

Poprzestańmy więc na bardziej prozaicznym i trywialnym wniosku. Jest taki typ pisarzy, których nieświadomie fascynuje imię, często imię własne, które bywa jedynym zwornikiem procesualnej tożsamości i jedynym niespalonym mostem do utraconego raju dzieciństwa, młodości, przeszłości... Gdy w osobie pisarza spotka się narcyz-kochanek, poeta-eufonolog i zranione dziecko, z dużym prawdopodobieństwem możemy założyć, że jego twórczość trawić będzie obsesja Imienia, przeniknie nartę Nazwy, oplącze niewidoczna sieć Sygnatury.

Bibliografia

- Bachner A., *Anagrams in Psychoanalysis: Retroping Concepts by Sigmund Freud, Jacques Lacan, and Jean François Lyotard*. „Comparative Literature Studies” 2003, nr 1.
Bakan D., *Sigmund Freud and the Jewish Mystical Tradition*. Mineola 2004.
Balcerzan E., *Pełno rozwiśnień i udniestrzeń*. W: *Oprócz głosu. Szkice krytycznoliterackie*. Warszawa 1971.
Baley S., *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925.

⁵⁸ Zob. np. przypadek J. Strykowskiego czy E. Tkaczyszyna-Dyckiego, który w tomie pod charakterystycznym tytułem *Imię i znanie* (Wrocław 2011) zamieścił wiele wierszy ukazujących zarówno fascynację imieniem (zob. np. *Modlitwę za zmarłych*), jak i „znamieniem”, będącym niezabliżoną „pochodzeniową” raną.

- Barthes R., *Proust: nazwy i nazwiska*. Przel. M. P. Markowski. W: *Lektury*. Wybór, oprac., posłowie M. P. Markowski. Warszawa 2001.
- Barthes R., *Tour de France jako epopeja*. W: *Mitologie*. Przel. A. Dziadek. Warszawa 2008.
- Barthes R., *Roland Barthes*. Przel. T. Swoboda. Gdańsk 2011.
- Beggan J. K., *On the Social Nature of Nonsocial Perception. The Mere Ownership Effect*. „Journal of Personality and Social Psychology” 1992, nr 2.
- Błoński J., *Autoportret żydowski*. W: *Kilka myśli co nie nowe*. Kraków 1985.
- Bychowski G., *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*. Warszawa – Kraków 1930.
- Cameron A., *Ancient Anagrams*. „The American Journal of Philology” 1995, nr 3.
- Derrida J., *Points de suspensions. Entretiens*. Paris 1992.
- Derrida J., *Niewczesne aforyzmy*. Przel. M. P. Markowski. „Literatura na Świecie” 1998, nr 11/12.
- Dziadek A., *Anagramy Ferdynanda de Saussure’a – historia pewnej rewolucji*. „Teksty Drugie” 2001, nr 6.
- Dziadek A., *Na marginesach lektury. Szkice teoretyczne*. Katowice 2006.
- Eco U. i in., *Interpretacja i nadinterpretacja*. Przel. T. Bieroń. Kraków 1996.
- Fiedler L. A., *Archetyp i sygnatura*. Tłum. K. Stamirowska. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Oprac. H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1976.
- Fowler A., *Proper Naming. Personal Names in Literature*. „Essays in Criticism” 2008, nr 2.
- Gallucci M., *I Sell Seashells by the Seashore and my Name is Jack. Comment on Pelham, Mirenberg, and Jones (2002)*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2003, nr 5.
- Gronas M., *Just What Word did Mandel’shtam Forget? A Mnemopoetic Solution to the Problem of Saussure’s Anagrams*. „Poetics Today” 2009, nr 2.
- Hartman G. H., *Words and Wounds*. W: *Saving the Text. Literature/Derrida/Philosophy*. Baltimore 1982.
- Iwanow W. W., *Oczerki po istorii semiotiki w SSSR*. Moskwa 1976 (rozdz. 4).
- Jakobson R. i L. G. Jones, *Anagrams?* W: *Shakespeare’s Verbal Art in „Th’Expende of Spirit”*. The Hague 1970.
- Jakobson R. i G. Lübke-Grothues, *Ein Blick auf „Die Aussicht” von Hölderlin*. W: R. Jakobson, *Hölderlin. Klee. Brecht. Zur Wortkunst dreier Gedichte*. Frankfurt am Main 1976.
- Jakobson R. i G. Lübke-Grothues, *The Language of Schizophrenia. Hölderlin’s Speech and Poetry*. Tłum. S. Kitron. „Poetics Today” 1980, nr 1a.

- Jakobson R. i L. Waugh, *Magia dźwięków mowy*. Przel. A. Tanalska. W: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 1. Wybór i red. M. R. Mayenowa. Warszawa 1989.
- Jakobson R., *Wzgląd na „Wid” Golderlina*. W: *Raboty po poetikie*. Red. M. L. Gasparow. Moskwa 1987.
- Jakobson R., *Podświadome modelowanie werbalne w poezji*. W: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 2. Wybór i red. M. R. Mayenowa. Warszawa 1989.
- Kleiner J., *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 2. Kraków 1999 (pierwodruk 1920).
- Kohut H., *The Analysis of the Self*. New York 1971.
- Kohut H., *The Restoration of the Self*. New York 1977.
- Koole S. L., Dijksterhuis A., Knippenberg van A., *What's in a Name. Implicit Self-Esteem and the Automatic Self*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2001, nr 4.
- Lejeune Ph., *Pakt autobiograficzny*. Przel. A. Labuda. W: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001.
- Lipski J. J., *Biografia a interpretacja*. W zb.: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*. T. 1: *Młoda Polska*. Red. J. Kwiatkowski, Z. Żabicki. Warszawa 1965.
- Lipski J. J., *Osobowość twórcza*. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3.
- Lotringer S., *The Game of the Name*. „Diacritics” 1973, nr 2.
- Mandelsztam O., *Ten, co znalazł podkowę*. W: *Akme znaczy szczyt. Gumilow, Achmatowa, Mandelsztam w przekładach Leopolda Lewina*. Warszawa 1986.
- Markowski M. P., *Zdarzenie sygnatury*. W: *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*. Bydgoszcz 1997.
- Mauron Ch., *Metoda psychokrytyczna*. Przel. W. Karpiński. W zb.: *Antologia współczesnej krytyki literackiej we Francji*. Oprac. W. Karpiński. Warszawa 1974.
- Mauron Ch., *Wprowadzenie do psychokrytyki*. Przel. W. Błońska. W zb.: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Red. H. Markiewicz. T. 2. Kraków 1976.
- Nelson L. D., Simmons J. P., *Moniker Maladies. When Names Sabotages Success*. „Psychological Science” 2007, nr 12.
- Nuttin Jr J., *Narcissism Beyond Gestalt and Awareness. The Name Letter Effect*. „European Journal of Social Psychology” 1985, nr 3.
- Nuttin Jr J., *Affective Consequences of Mere Ownership. The Name Letter Effect in Twelve European Languages*. „European Journal of Social Psychology” 1987, nr 4.
- Oberndorfer C. P., *Reaction to Personal Names*. „The International Journal of Psycho-Analysis” 1920, nr 3.
- Panas W., *Lekcja profesora Arendta*. W: *Tajemnica siódmego anioła. Cztery interpretacje*. Lublin 2005.
- Paszek J., *Anagramy Schulza*. „Kresy” 1993, nr 14.

- Pelham B. W., Mirenberg M. C., Jones J. T., *Why Susie Sells Seashells by the Seashore. Implicit Egotism and Major Life Decisions*. „Journal of Personality and Social Psychology” 2002, nr 4.
- Pelham B. W., Carvallo M., Jones J. T., *Implicit Egotism*. „Current Directions in Psychological Science” 2005, nr 2.
- Piekarski I., *Z ciemności. O twórczości Juliana Strykowski*. Wrocław 2010.
- Segal H., *Sztuka i pozycja depresyjna*. W: *Marzenie senne. Wymagania. Sztuka*. [Tłum. P. Dybel.] Kraków 2010.
- Shepherd D., *Saussure's Vedic Anagrams*. „The Modern Language Review” 1982, nr 3.
- Shoptaw J., *Lyric Cryptography*. „Poetics Today” 2000, nr 1.
- Silberer H., *Mensch und Name*. „Zentralblatt für Psychoanalyse”. R. 3 (1913).
- Skwarczyńska S., *Konstruowanie w dziele literackim „piętna osobowego” dla słowa okazjonalnego „ja”*. W: *Studia i szkice literackie*. Warszawa 1953.
- Starobinski J., *Les mots sous les mots. Les anagrammes de Ferdinand de Saussure*. Paris 1971.
- Stoff A., *Ja, autor. O funkcjach sygnatur w literaturze współczesnej*. W zb.: *Sytuacja podmiotu w polskiej literaturze współczesnej*. Red. D. Śnieżko. Warszawa 1996.
- Tkaczyszyn-Dycki E., *Imię i znamię*. Wrocław 2011.
- Wróbel J., *Miara cierpienia. O piśarstwie Adolfa Rudnickiego*. Kraków 2004.
- Wunderli P., *Ferdinand de Saussure und die Anagramme. Linguistik und Literatur*. Tübingen 1972.
- Wunderli P., *Saussure's Anagrams and the Analysis of Literary Texts*. Tłum. G. Milde przy współpr. M. Trytko. W zb. *The Cambridge Companion to Saussure*. Red. C. Sanders. Cambridge 2004.

Narcissism, Anagram, Signature. Notes on a Certain Obsession (and Literature)

Summary

The sketch is devoted to the issue of proper name entangled in the text. The author shows the penetration of name into the literary work in three areas: the narcissistic background, characteristic for all the users of a language and connected with the so-called name letter effect; against the background of mnemonic techniques, especially anagram; and the background of the issue of injury (especially by name-calling) by coming to terms with differences. In conclusion, the author suggests that there is such type of writers who are consumed by obsession for name, there is a type of literature, which is born from a name and treats it to a great extent.